

I. NAUCZANIE OJCA ŚWIĘTEGO

1. *Fragmenty adhortacji apostolskiej Evangelii gaudium dotyczące liturgii*

Po Mszy św. na zakończenie Roku Wiary w dniu 24 listopada 2013 r. papież Franciszek wręczył wybranym przedstawicielom wiernych tekst adhortacji apostolskiej Evangelii gaudium. Sam tekst tej posynodalnej adhortacji został przedstawiony na konferencji prasowej na Watykanie i opublikowany w dniu 26 listopada 2013 r.

W dokumencie tym jest kilka wzmianek o liturgii i obszerny fragment dotyczący homilii. Te fragmenty publikujemy poniżej.

W rozdziale I wspomnianej adhortacji znajdujemy stwierdzenie: „W końcu, radosna wspólnota ewangelizacyjna potrafi «świętować». Obchodzi i świętuje każde małe zwycięstwo, każdy krok naprzód w ewangelizacji. Radosna ewangelizacja przybiera postać piękna w liturgii i codziennie pomnaża dobro. Kościół ewangelizuje i daje się ewangelizować przez piękno liturgii, która jest także celebrowaniem ewangelizacyjnej działalności oraz źródłem odnowionej gotowości złożenia daru” (n. 24).

(...)

W tym samym rozdziale czytamy: „Ważną rzeczą jest wyciągnąć duszpasterskie wnioski z soborowego nauczania, zawierającego dawne przekonanie Kościoła. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że w głoszeniu Ewangelii konieczne jest zachowanie należytej proporcji. Można ją rozpoznać w częstotliwości, z jaką porusza się niektóre tematy, oraz w akcentach, jakie się kładzie w przepowiadaniu. Na przykład, jeśli jakiś proboszcz podczas roku liturgicznego mówi dziesięć razy o wstrzeźliwości, a tylko dwa lub trzy razy o miłości czy sprawiedliwości, dochodzi do dysproporcji, przez co pozostawione są właśnie te cnoty, które powinny być bardziej obecne w przepowiadaniu i katechezie. To samo ma miejsce, gdy bardziej się mówi o prawie niż o łasce, bardziej o Kościele niż o Jezusie Chrystusie, bardziej o Papieżu niż o Słowie Bożym” (n. 38).

W rozdziale II podkreślona została konieczność łączenia liturgii ze świadectwem życia chrześcijańskiego: „U niektórych zauważa się ostentacyjną troskę o liturgię, o doktrynę i prestiż Kościoła, ale nie przejmują się oni rzeczywistym wprowadzeniem Ewangelii w życie Ludu Bożego i w konkretne potrzeby historii. W ten sposób życie Kościoła zamienia się w kawałek muzeum albo jest udziałem niewielu. U innych ta sama duchowa światowość kryje się za fascynacją możliwościami ukazania zdobyczy społecznych i politycznych lub w próżności związanej z zarządzaniem praktycznymi sprawami, albo w zachwycie nad dynamiką cenienia samego siebie i samorealizacji” (n. 95).

Najwięcej uwagi poświęca ten dokument homilii i jej przygotowaniu. Jest to znaczna część rozdziału III o głoszeniu Ewangelii:

II. Homilia

135. Zastanawiamy się teraz nad przepowiadaniem słowa w obrębie liturgii, wymagającym poważnej oceny ze strony pasterzy. Szczególnie zatrzymam się na homilii i jej przygotowaniu, ponieważ wiele jest krytycznych uwag w odniesieniu do tej poważnej posługi i nie możemy zamknąć uszu. Homilia jest punktem porównania w ocenie bliskości i zdolności spotkania pasterza ze swoim ludem. Wiemy bowiem, że wierni przywiązują do niej wielką wagę. Oni zaś, podobnie jak sami wyświęceni szafarze, wielokrotnie cierpią, jedni przy słuchaniu, drudzy przy głoszeniu słowa. To smutne, że tak jest. Homilia może być rzeczywiście intensywnym i szczęśliwym doświadczeniem Ducha, pokrzepiającym spotkaniem ze Słowem, stałym źródłem odnowy i wzrastania.

136. Odnówmy naszą ufność w przepowiadanie słowa, opierającą się na przekonaniu, że to Bóg pragnie dotrzeć do innych przez kaznodzieję i że to On rozciąga swą władzę dzięki ludzkiemu słowu. Św. Paweł mówi stanowczo o potrzebie przepowiadania, ponieważ Pan chciał dotrzeć do innych również dzięki naszemu słowu (por. Rz 10, 14-17). Nasz Pan słowem zdobył serce ludzi. Przychodzili Go słuchać zewsząd (por. Mk 1, 45). Pozostawali zdumieni, wchłaniając Jego naukę (por. Mk 6, 2). Czuli, że przemawiał do nich jako mający władzę (por. Mk 1, 27). Dzięki słowu Apostołów, których ustanowił, «aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki» (Mk 3, 14), przyciągnęli na łono Kościoła wszystkie narody (por. Mk 16, 15. 20).

Liturgiczny kontekst

137. Trzeba teraz przypomnieć, że «liturgiczne głoszenie słowa Bożego, zwłaszcza w kontekście zgromadzenia eucharystycznego, jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej dialogiem między Bogiem a Jego ludem: dialog ten ogłasza wspaniałe prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza»¹¹². Widzimy tu specjalne docenienie homilii, wynikające z jej kontekstu eucharystycznego, co sprawia, że przewyższa ona jakąkolwiek katechezę, stanowiąc najwyższy moment dialogu Boga ze swoim ludem, poprzedzający sakramentalną komunię. Homilia jest podjęciem już podjętego dialogu Pana ze swoim ludem. Głoszący słowo powinien rozpoznać serce swojej wspólnoty, by szukać, gdzie jest żywe i żarliwe pragnienie Boga, a także gdzie ten dialog, pełen miłości, został przytłumiony lub nie mógł okazać się owocnym.

138. Homilia nie może być rozrywkowym spektaklem, nie odpowiada logice przekazów medialnych, ale powinna wzbudzić zapal i nadać sens celebracji. Stanowi ona szczególny rodzaj, ponieważ chodzi o przepowiadanie słowa w ramach celebracji liturgicznej. Stąd powinna być krótka i powinna unikać sprawiania wrażenia, że jest jakąś konferencją lub lekcją. Kaznodzieja może być zdolny do utrzymania żywego zainteresowania ludzi przez godzinę, ale wtedy jego słowo staje się ważniejsze od celebracji wiary. Jeśli homilia zbyt się przedłuża, niszczy dwie charakterystyczne cechy celebracji liturgicznej: harmonię między jej częściami oraz jej rytm. Gdy prze-

¹¹² Jan Paweł II, List apost. *Dies Domini* (31 maja 1998), 41: AAS 90 (1998), 738-739.

powiadanie urzeczywistnia się w kontekście liturgii, jest włączone jako część ofiary przekazywanej Ojcu i jako pośrednictwo łaski, którą Chrystus rozlewa w celebracji. Ten sam kontekst domaga się, aby przepowiadanie ukierunkowało zgromadzenie, a także kaznodzieję, ku komunii z Chrystusem w Eucharystii przemieniającej życie. Wymaga to, aby słowo kaznodziei nie zajmowało nadmiernego czasu, aby Pan bardziej błyszczał niż szafarz.

Rozmowa matki

139. Powiedzieliśmy, że Lud Boży, dzięki stałemu działaniu w nim Ducha, nieustannie ewangelizuje samego siebie. Jakie znaczenie dla kaznodziei ma to przekonanie? Przypomina nam, że Kościół jest matką i głosi słowo ludowi jak matka, która mówi do swego dziecka, wiedząc że dziecko ufa, że wszystko, o czym jest pouczane, będzie dla jego dobra, ponieważ wie, że jest kochane. Ponadto dobra matka przyjmuje to wszystko, co Bóg zasiał w jej dziecku, wsłuchuje się w jego troski i uczy się od niego. Panujący w rodzinie duch miłości kieruje zarówno matką, jak i dzieckiem w ich dialogu, w którym człowiek uczy i w którym się uczy, koryguje i docenia dobre rzeczy. Podobnie dzieje się w homilii. Duch, który inspirował Ewangelie i działa w Ludzie Bożym, inspiruje również, jak powinno się wsłuchiwać w wiarę ludu i jak powinno się głosić słowo w każdej Eucharystii. Stąd przepowiadanie chrześcijańskie znajduje w sercu kultury ludu źródło wody żywej, zarówno żeby wiedzieć, co należy powiedzieć, jak i znaleźć właściwy sposób, by to powiedzieć. Podobnie jak wszystkim nam podoba się, żeby nam mówiono w naszym ojczystym – «macierzyńskim» języku, podobnie również w wierze podoba nam się, żeby mówiono do nas w kluczu «kultury ojczystej – „macierzyńskiej”», w kluczu ojczystego – «macierzyńskiego» dialektu (por. 2 Mch 7, 21. 27), i wtedy serce przygotowuje się, by słuchać lepiej. Język ten to tonalność przekazująca odwagę, oddech, moc, impuls.

140. Temu kręgowi macierzyńsko-kościelnemu, w którym ma miejsce dialog Pana ze swoim ludem, należy sprzyjać i pogłębiać go przez serdeczną bliskość kaznodziei, ciepło tonu jego głosu, spokojny styl jego zdań, radość jego gestów. Również w przypadkach, w których homilia staje się trochę nudna, jeśli czuje się tego ducha macierzyńsko-kościelnego, będzie ona owocna, podobnie jak nudne rady matki przynoszą z czasem owoce w sercu dzieci.

141. Stajemy zdziwieni wobec zasobów, z jakich korzysta Pan, aby dialogować ze swoim ludem, objawić wszystkim swoje misterium, aby zafascynować zwyczajnych ludzi tak wzniosłym i wymagającym nauczaniem. Uważam, że sekret kryje się w spojrzeniu Jezusa na lud, ponad jego słabościami i upadkami: «Nie bój się, mała trzódka, gdyż podobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo» (Łk 12, 32). Jezus przepowiada w tym duchu. Pełen radości w Duchu Świętym, błogosławi Ojca pociągającego prostaczków: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom» (Łk 10, 21). Pan cieszy się naprawdę z dialogu ze swym ludem, a kaznodzieja powinien dać odczuć słuchaczom tę przyjemność Pana.

Słowa, dzięki którym pałają serca

142. Dialog jest czymś znacznie większym niż komunikowanie prawdy. Realizuje się dzięki przyjemności rozmawiania i dzięki konkretnemu dobru komunikowanemu między tymi, którzy się kochają za pośrednictwem słów. Jest dobrem, które nie polega na rzeczach, ale istnieje w samych osobach dających się nawzajem w dialogu. Przepowiadanie czysto moralizujące lub indoktrynujące, również i to, które przemienia się w lekcję egzegezy, pomniejsza tę komunikację między sercami, jaka ma miejsce w homilii i która powinna mieć charakter niemal sakramentalny: «wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa» (Rz 10, 17). W homilii prawda idzie w parze z pięknem i dobrem. Nie chodzi o abstrakcyjne prawdy lub zimne sylogizmy, ponieważ przekazuje się także piękno obrazów, jakimi posługiwał się Pan, by pobudzać do praktykowania dobra. Pamięć wiernego ludu, podobnie jak pamięć Maryi, powinna obfitować w wielkie zadziwiające dzieła Boże. Jego serce, otwarte na nadzieję radosnego i możliwego praktykowania miłości, jaka została mu ogłoszona, czuje że każde słowo w Piśmie jest nade wszystko darem, bardziej niż wymaganiem.

143. Wyzwanie inkulturowego kazania polega na przekazaniu syntezy ewangelicznego orędzia, a nie idei czy wartości niepowiązanych ze sobą. Gdzie jest twoja synteza, tam jest twoje serce. Różnica między ukazaniem syntezy a ukazaniem niepowiązanych ze sobą idei jest taka sama, jaka istnieje między nudą a żarem serca. Kaznodzieja ma piękną i trudną misję zjednoczenia kochających się serc: serca Pana i serc Jego ludu. Dialog między Bogiem i Jego ludem jeszcze bardziej umacnia przymierze między nimi oraz pogłębia więź miłości. W czasie homilii serca wiernych milkną i pozwalają, żeby On mówił. Pan i Jego lud na tysiąc sposobów rozmawiają ze sobą bezpośrednio, bez pośredników. Jednakże podczas homilii chcą, by ktoś stał się narzędziem i wyraził uczucia w taki sposób, aby następnie każdy mógł dokonać wyboru, jak kontynuować rozmowę. Słowo jest istotnie pośrednikiem i wymaga nie tylko dwóch prowadzących dialog, ale także kaznodziei, który je przedstawi jako takie, przekonany, że «nie głosimy [...] siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa» (2 Kor 4, 5).

144. Przemawiać sercem oznacza utrzymywać je nie tylko pałającym, ale oświeconym całością Objawienia oraz drogą, jaką Słowo Boże przemierzyło w sercu Kościoła i naszego wiernego ludu na przestrzeni dziejów. Tożsamość chrześcijańska, będąca uściskiem chrzcielnym, przekazany nam od dzieciństwa przez Ojca, budzi w nas tęsknotę jako w marnotrawnych synach – i umiłowanych w Maryi – za innym uściskiem Ojca miłosiernego, oczekującego na nas w chwale. Sprawić, aby nasz lud poczuł się niejako między tymi dwoma uściskami – oto trudne, ale piękne zadanie tego, który przepowiada Ewangelię.

III. Przygotowanie przepowiadania słowa

145. Przygotowanie przepowiadania słowa jest zadaniem tak ważnym, że należy poświęcić dłuższy czas na studium, modlitwę, refleksję i duszpasterską kreatywność. Z wielkim uczuciem pragnę zatrzymać się i zaproponować sposób przygotowania

homilii. Są to wskazania, które dla niektórych mogą wydawać się oczywiste, ale uważam za stosowne zasugerowanie ich, aby przypomnieć o konieczności poświęcenia uprzywilejowanego czasu na tę cenną posługę. Niektórzy proboszczowie często utrzymują, że nie jest to możliwe z powodu tak licznych obowiązków, które muszą spełniać. Jednakże ośmielam się prosić, aby w każdym tygodniu poświęcić temu zadaniu wystarczająco długi czas osobisty i wspólnotowy, nawet gdyby trzeba było przeznaczyć mniej czasu na inne zadania, nawet ważne. Zaufanie Duchowi Świętemu, działającemu w przepowiadaniu słowa, nie jest czysto pasywne, ale aktywne i kreatywne. Zakłada ofiarowanie się jako narzędzie (por. Rz 12, 1), ze wszystkimi własnymi zdolnościami, aby Bóg mógł się nimi posłużyć. Kaznodzieja, który się nie przygotowuje, nie jest «duchowy», jest nieuczciwy i nieodpowiedzialny wobec otrzymanych darów.

Kult prawdy

146. Pierwszym krokiem, po zwróceniu się do Ducha Świętego, jest poświęcenie całej uwagi tekstowi biblijnemu, który powinien stanowić podstawę przepowiadania. Gdy ktoś stara się zrozumieć, jakie jest przesłanie tekstu, spełnia «kult prawdy»¹¹³. Pokora serca skłania do uznania, że Słowo zawsze nas przekracza, że nie jesteśmy «panami ani twórcami, ale stróżami, głosicielami i sługami»¹¹⁴. Taka postawa pokornej i pełnej zadziwienia czci wobec Słowa znajduje wyraz w studiowaniu go z najwyższą uwagą i ze świętym lękiem przez manipulowanie nim. Aby móc interpretować tekst biblijny, potrzeba cierpliwości, uwolnienia się od wszelkiego niepokoju i poświęcenia czasu, zainteresowania i bezinteresownego oddania. Trzeba odłożyć na bok jakąkolwiek dręczącą nas troskę, aby wejść w inny obszar pogodnego skupienia. Nie warto oddać się czytaniu tekstu biblijnego, jeśli chcemy uzyskać szybki, łatwy i bezpośredni rezultat. Dlatego przygotowanie kazania wymaga miłości. Bezinteresownie i bez pośpiechu poświęcamy czas tylko na rzeczy lub osobom, które kochamy. A tutaj chodzi o ukochanie Boga, który chciał przemówić. Poczynając od tej miłości, można się zatrzymać z postawą ucznia: «Mów, Panie, bo sługa Twój słucha» (1 Sm 3, 9).

147. Przede wszystkim należy być pewnym, że się poprawnie rozumiało znaczenie słowa, które czytamy. Chciałbym podkreślić coś, co jest oczywiste, ale nie zawsze jest brane pod uwagę: studiowany przez nas tekst ma dwa lub trzy tysiące lat, jego język bardzo się różni od języka, jakim się dziś posługujemy. O ile wydaje nam się, że rozumiemy słowa, przetłumaczone na nasz język, nie oznacza to, że rozumiemy poprawnie, co zamierzał wyrazić święty pisarz. Znane są pomoce, jakie ofiaruje analiza literacka: zwrócić uwagę na słowa, które się powtarzają lub się wyróżniają, rozpoznać strukturę oraz własny dynamizm tekstu, wziąć pod uwagę miejsce zajmowane przez występujące osoby itp. Ale celem nie jest zrozumienie wszystkich drobnych szczegółów tekstu; rzeczą najważniejszą jest odkryć, jakie jest główne przesłanie, co tworzy strukturę i jedność tekstu. Jeśli kaznodzieja nie zdobywa się na ten wysiłek,

¹¹³ Paweł VI, Posynodalna adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 78: AAS 68 (1976), 71.

¹¹⁴ Tamże.

możliwe jest, że również jego przepowiadanie nie będzie miało jedności i porządku. Jego przemówienie będzie jedynie sumą różnych oderwanych idei, które nie będą zdolne zmobilizować innych. Centralnym przesłaniem jest to, co autor na pierwszym miejscu chciał przekazać, co oznacza nie tylko poznanie idei, ale także efektu, jaki autor chciał wywołać. Jeśli tekst został napisany, by pocieszyć, nie powinniśmy się nim posługiwać w celu poprawiania błędów; jeśli został napisany, by zachęcić, nie powinniśmy się nim posługiwać, by pouczać; jeśli został napisany, by uczyć czegoś o Bogu, nie powinniśmy się nim posługiwać, by wyjaśnić różne idee teologiczne; jeśli został napisany, by motywować do pochwały lub zadania misyjnego, nie posługujemy się nim, by poinformować o ostatnich wiadomościach.

148. Z pewnością, aby zrozumieć poprawnie sens centralnego przesłania jakiegoś tekstu, trzeba porównać go z nauczaniem całej Biblii, przekazanym przez Kościół. Jest to ważna zasada interpretacji biblijnej, biorącej pod uwagę fakt, że Duch Święty nie natchnął tylko jednej części, ale całą Biblię i że w niektórych sprawach lud pogłębił swoje rozumienie woli Bożej, poczynając od przeżytych doświadczeń. W ten sposób unika się mylnych lub częściowych interpretacji, sprzecznych z innym nauczaniem tego samego Pisma. Ale nie oznacza to osłabienia właściwego i specyficznego akcentu tekstu, jaki mamy głosić. Jedną z wad rozwlekłego i nieskutecznego przepowiadania jest właśnie to, że nie jest ono zdolne przekazać własną moc proklamowanego tekstu.

Personalizacja Słowa

149. Kaznodzieja «przede wszystkim sam [...] powinien pogłębiać wielką osobistą zażyłość ze Słowem Bożym. Nie może poprzestać na poznaniu aspektów językowych czy egzegetycznych, chociaż jest to konieczne; z sercem uległym i rozmodlonym musi zbliżać się do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia i zrodziło w nim nową mentalność»¹¹⁵. Jest rzeczą pożyteczną odnowić każdego dnia, w każdą niedzielę, naszą gorliwość w przygotowaniu homilii i sprawdzić, czy wzrasta w nas miłość do przepowiadanego przez nas Słowa. Nie jest rzeczą dobrą zapominać o tym, że «stopień świętości sprawującego posługę rzeczywiście wpływa zwłaszcza na głoszenie Słowa»¹¹⁶. Jak mówi św. Paweł, «głosimy [Ewangelię], aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca» (1 Tes 2, 4). Jeśli żywe jest pragnienie, abyśmy jako pierwsi słuchali Słowa, które mamy przepowiadać, przekazemy je w taki czy inny sposób Ludowi Bożemu: «z obfitości serca usta mówią» (Mt 12, 34). Czytania niedzielne zabrzmiały w całym swoim blasku w sercu ludu, jeśli najpierw zabrzmiały tak w sercu pasterza.

150. Jezus był rozgniewany wobec tych domniemyanych nauczycieli, bardzo wymagających wobec innych, którzy nauczali Słowa Bożego, ale nie pozwalali się przez nie oświecić: «Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą» (Mt 23, 4). Apostoł Jakub zwywał: «Niech

¹¹⁵ Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 26: AAS 84 (1992), 698.

¹¹⁶ Tamże, 25: AAS 84 (1992), 696.

zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, że tym bardziej surowy czeka nas sąd» (Jk 3, 1). Ktokolwiek chce przepowiadać, najpierw powinien być gotów, by poruszyło go Słowo i by stało się ono rzeczywistością w jego konkretnym życiu. W ten sposób głoszenie Słowa będzie polegało na aktywności tak intensywnej i owocnej, jaką jest «komunikowanie innym tego, co ktoś kontemplował»¹¹⁷. Z tego powodu, przed przygotowaniem konkretnie tego, co powiemy w kazaniu, powinniśmy jako pierwsi pozwolić się zranić temu Słowu, które zrani innych, ponieważ jest to Słowo żywe i skuteczne, które jak miecz obosieczny «przenika aż do rozdzielania duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca» (Hbr 4, 12). Nabiera to duszpasterskiego znaczenia. Również w naszej epoce ludzie wolą słuchać świadków: «nosi pragnienie autentyczności. [...] Żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli»¹¹⁸.

151. Nie żąda się od nas, abyśmy byli niepokalani, ale raczej żebyśmy zawsze wzrastali, żyli z głębokim pragnieniem czynienia postępów na drodze Ewangelii i nie opuszczali rąk. Nieodzowne jest, aby kaznodzieja miał pewność, że Bóg go kocha, że Jezus Chrystus go zbawił, że do Jego miłości należy zawsze ostatnie słowo. Wobec takiego piękna, wielokrotnie będzie czuł, że jego życie nie przynosi mu w pełni chwały i będzie pragnął szczerze, by lepiej odpowiedzieć na tak wielką miłość. Ale jeśli nie zatrzyma się na słuchaniu Słowa w postawie szczerego otwarcia, jeśli nie pozwoli, by dotknęło ono jego życia, by je zakwestionowało, by go zachęcało, by go zmobilizowało, jeśli nie poświęca czasu, by modlić się Słowem, wtedy – tak – będzie fałszywym prorokiem, oszustem lub pustym szarlatanem. W każdym wypadku, uznając swoje ubóstwo i z pragnieniem większego zaangażowania, zawsze będzie mógł dać Jezusa Chrystusa, mówiąc jak Piotr: «Nie mam srebra ani złota [...] ale co mam, to ci daję» (Dz 3, 6). Pan chce się nami posługiwać jako istotami żywymi, wolnymi i kreatywnymi, które dają się przeniknąć Jego Słowu, zanim je przekażą. Jego orędzie musi rzeczywiście przeniknąć kaznodzieję, ale nie tylko przez rozum, lecz biorąc w posiadanie całe jego jestestwo. Duch Święty, który natchnął Słowo, jest Tym, który «jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać»¹¹⁹.

Czytanie duchowe

152. Istnieje konkretny sposób wsłuchiwanie się w to, co Pan chce nam powiedzieć w swoim Słowie i otwarcia się, by nas przemienił Jego Duch. Chodzi o to, co nazywamy «lectio divina». Polega ono na czytaniu Słowa Bożego w chwilach modlitwy, by ono nas oświeciło i odnowiło. To modlitewne czytanie Biblii nie jest odseparowane od studium, jakie podejmuje kaznodzieja, by odnaleźć centralne przesłanie tekstu. Wręcz przeciwnie, powinien od tego zacząć, by zrozumieć, co mówi to samo przesłanie jego życiu. Czytanie duchowe tekstu ma za punkt wyjścia jego znaczenie dosłowne

¹¹⁷ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theol.* II-II, q. 188, a. 6.

¹¹⁸ Paweł VI, Posynodalna adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 76: AAS 68 (1976), 68.

¹¹⁹ Tamże, 75: AAS 68 (1976), 65.

ne. W przeciwnym wypadku łatwo byłoby wyczytywać z tekstu to, co wygodne, co służy potwierdzeniu własnych decyzji, co przystosowuje się do naszych schematów myślowych. Oznaczałoby to w końcu posługiwanie się czymś świętym dla własnej korzyści i przekazywanie takiego zamętu Ludowi Bożemu. Nie można nigdy zapominać, że czasem «sam [...] szatan podaje się za anioła światłości» (2 Kor 11, 14).

153. W obecności Bożej, podczas spokojnego czytania tekstu, dobrze jest zapytać, na przykład: «Panie, co mnie mówi ten tekst? Co chcesz zmienić w moim życiu przez to przesłanie? Co mnie denerwuje w tym tekście? Dlaczego mnie to nie interesuje?», albo «Co mi się podoba, co mnie inspiruje w tym Słowie? Co mnie pociąga? Dlaczego mnie pociąga?» Gdy człowiek stara się słuchać Pana, normalną rzeczą jest mieć pokusy. Jedną z nich jest po prostu czuć się niewygodnie lub czuć się przygnębnym i zamykać się. Inną bardzo powszechną pokusą jest zacząć myśleć o tym, co tekst mówi innym, by uniknąć zastosowania go do własnego życia. Zdarza się także, że ktoś zaczyna szukać wymówek, które mu pozwolą rozwodnić szczególne przesłanie tekstu. Innym razem uważamy, że Bóg żąda od nas zbyt wielkiej decyzji, i że nie jesteśmy w stanie jej podjąć. Prowadzi to wiele osób do utraty radości ze spotkania ze Słowem, ale to znaczyłoby zapominać, że nikt nie jest bardziej cierpliwy od Boga Ojca, że nikt nie rozumie i nie potrafi czekać jak On. On zachęca, by uczynić jeden krok naprzód, ale nie domaga się pełnej odpowiedzi, jeśli jeszcze nie przemierzaliśmy całej drogi, aby udzielić tej odpowiedzi. Po prostu pragnie, abyśmy szczerze spojrzeli na nasze życie i przedstawili Mu je bez zmyślania, abyśmy byli gotowi nadal wzrastać i abyśmy prosili Go o to, czego jeszcze nie zdołaliśmy uzyskać.

Słuchając ludu

154. Kaznodzieja powinien także słuchać ludu, aby odkryć to, co wierni potrzebują usłyszeć. Kaznodzieja jest człowiekiem kontemplującym Słowo, a także kontemplującym lud. W ten sposób odkrywa on «pragnienia, bogactwa i ograniczenia, sposoby modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat – to wszystko, co wyróżnia daną społeczność ludzką», zwracając uwagę «na konkretny lud z jego znakami i symbolami, i odpowiadając na pytania, jakie stawia»¹²⁰. Chodzi o powiązanie przesłania tekstu biblijnego z ludzką sytuacją, z tym, czym ludzie żyją, z doświadczeniem potrzebującym światła Słowa. Ta troska nie odpowiada postawie oportunistycznej lub dyplomatycznej, ale jest głęboko religijna i duszpasterska. W gruncie rzeczy jest «wrażliwością duchową, aby w wydarzeniach odczytywać przesłanie Boże»¹²¹, a to jest coś znacznie więcej niż znaleźć coś ciekawego do powiedzenia. To, co się chce odkryć, jest «tym, co Pan pragnie powiedzieć w określonych okolicznościach»¹²². Tak więc przygotowanie kazania przemienia się w ćwiczenie ewangelicznego rozeznania, w którym człowiek – w świetle Ducha – stara się rozpoznać «Boże wezwanie, roz-

¹²⁰ Tamże, 63: AAS 68 (1976), 53.

¹²¹ Tamże, 43: AAS 68 (1976), 33.

¹²² Tamże.

brzmiewające w określonej sytuacji historycznej. Również w niej i przez nią Bóg wzywa wierzących»¹²³.

155. W tym poszukiwaniu możliwe jest nawiązanie do powtarzającego się ludzkiego doświadczenia, jak radość z ponownego spotkania, rozczarowanie, lęk przed samotnością, współczucie wobec cierpienia drugiego człowieka, poczucie niepewności przed przyszłością, niepokój o bliską osobę itp. Ale trzeba pogłębić wrażliwość, żeby rozpoznać, co to rzeczywiście ma wspólnego z ich życiem. Przypominamy, że nie trzeba nigdy odpowiadać na pytania, których nikt sobie nie stawia; podobnie nie jest rzeczą stosowną przedstawiać kronikę aktualności, by wzbudzić zainteresowanie: od tego są już programy telewizyjne. Można nawiązać do jakiegoś faktu, aby Słowo mogło zabrzmieć z mocą, wzywając do nawrócenia, do adoracji, do konkretnych postaw braterstwa i służby itd., ponieważ czasem pewne osoby z przyjemnością słuchają komentarzy na temat rzeczywistości, ale kwestionują je w odniesieniu do nich samych.

Narzędzia pedagogiczne

156. Niektórzy wierzą, że mogą być dobrymi kaznodziejami, ponieważ wiedzą, co mają powiedzieć, ale zaniedbują jak, konkretny sposób wygłoszenia kazania. Gniewają się, gdy inni ich nie słuchają albo nie doceniają, ale być może nie zaangażowali się, aby znaleźć odpowiedni sposób prezentacji przesłania. Przypominamy, że «oczywista doniosłość treści zawartej w ewangelizacji, nie może przesłonić wielkiego znaczenia sposobów i środków, jakimi się posługuje»¹²⁴. Troska o sposoby przepowiadania stanowi również postawę głęboko duchową. Oznacza odpowiedzieć na miłość Boga, poświęcając się ze wszystkimi naszymi zdolnościami i naszą kreatywnością powierzonej nam przez Niego misji. Jest to także wyborne ćwiczenie w miłości bliźniego, ponieważ nie chemy ofiarować innym czegoś o niewielkiej wartości. Na przykład w Biblii znajdujemy zalecenie przygotowania przepowiadania, aby zapewnić mu odpowiedni poziom: «Mów zwięźle, w niewielu słowach [zamknij] wiele treści» (Syr 32, 8).

157. Tylko tytułem przykładu przypomnijmy kilka praktycznych narzędzi, które mogą ubogacić przepowiadanie i uczynić je bardziej atrakcyjnym. Jednym z koniecznych wysiłków jest nauczyć się posługiwania obrazami w przepowiadaniu, czyli przemawiać obrazami. Czasem używa się przykładów, aby uczynić bardziej zrozumiałym coś, co chce się wyjaśnić, ale te przykłady często odnoszą się tylko do rozumowania; natomiast obrazy pomagają w docenieniu i przyjęciu przesłania, które chcemy przekazać. Atrakcyjny obraz sprawia, że przesłanie jest odczuwane jako coś rodzinnego, bliskiego, możliwego, związanego z własnym życiem. Trafny obraz może doprowadzić do zasmakowania w przesłaniu, które zamierzamy przekazać, budzi pragnienie i motywuje wolę w kierunku Ewangelii. Dobra homilia, jak powiadał mi stary mistrz, powinna zawierać «jedną myśl, jedno uczucie i jeden obraz».

¹²³ Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 10: AAS 84 (1992), 672.

¹²⁴ Paweł VI, Posynodalna adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 40: AAS 68 (1976), 31.

158. Powiadał Paweł VI, że wierni «wiele oczekują od tego przepowiadania i korzystają, byle było proste, przejrzyste, bezpośrednie, przystosowane»¹²⁵. Prostota wiąże się z językiem, jakim się posługujemy. Powinien to być język zrozumiały dla adresatów, żeby nie stwarzać ryzyka mówienia w próżni. Często się zdarza, że kaznodzieje używają słów, których się nauczyli podczas studiów i w określonych środowiskach, ale nie należą do zwykłego języka słuchających ich osób. Istnieją słowa właściwe dla teologii lub katechezy, których sens nie jest zrozumiały dla większości chrześcijan. Największym ryzykiem dla kaznodziei jest przyzwyczajenie się do swojego języka i uważanie, że wszyscy inni się nim posługują i rozumieją go spontanicznie. Jeśli chcemy dostosować się do języka innych, by móc dotrzeć do nich ze Słowem, trzeba wiele słuchać, trzeba dzielić życie z ludźmi i zwracać chętnie na nie uwagę. Prostota i jasność to dwie różne rzeczy. Język może być bardzo prosty, ale kazanie może być niejasne. Może być niezrozumiałe ze względu na brak porządku, na brak logiki, albo ponieważ jednocześnie zajmuje się różnymi tematami. Dlatego następnym koniecznym zadaniem jest doprowadzić do tego, aby kazanie miało jedność tematyczną, jasny porządek i powiązanie między zdaniem, aby osoby mogły łatwo śledzić kaznodzieję i pojąć logikę tego, co mówi.

159. Inną cechą charakterystyczną jest pozytywny język. Nie tyle mówi to, czego się nie powinno robić, ale raczej proponuje to, co możemy robić lepiej. W każdym wypadku, jeśli wskazuje na coś negatywnego, stara się pokazać także pozytywną wartość, która pociąga, aby nie zatrzymywać się na narzekaniu, na żaleniu się, na krytyce lub na wyrzutach sumienia. Ponadto, pozytywne kazanie daje zawsze nadzieję, kieruje ku przyszłości, nie czyni nas więźniami rzeczy negatywnych. Jakże dobrą jest rzeczą, aby kapłani, diakoni i świeccy gromadzili się okresowo, by znaleźć odpowiednie narzędzia, by uczynić kazania bardziej atrakcyjnymi!

¹²⁵ Tamże, 43: AAS 68 (1976), 33.